№ 111. Kraków, dnia 19 Maja — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.* *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Wybory sejmowe.

Otrzymaliśmy następującą odezwę Komitetu centralnego przedwyborczego:

„Komitet centralny przedwyborczy wzywa uprzejmie te komitety powiatowe przedwyborcze, które nie nadesłały dotychczas pism z przedstawieniem kandydatów na posłów, aby raczyły tę czynność jak najspieszniej wykonać, gdyż Komitet centralny na posiedzeniu mającem się odbyć 20 maja w południe, roztrząsać będzie i zatwierdzać kandydatury poselskie na te okręgi wyborcze gmin wiejskich zachodniej części kraju, na które nie ogłosił dotychczas kandydatów na posłów."

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził następujące kandydatury:

1) Na okręg wyborczy Kołomyja-Peczeniżyn radcę namiestnictwa p. Eugeniusza Kuczkowskiego.

2) na okręg wyborczy Złoczów-Gliniany właściciela dóbr p. Bolesława Augustynowicza.

Ze względu, że dawniejsze wezwanie, wystosowane do burmistrza miasta Stanisławowa o utworzenie komitetu przedwyborczego, nie odniosło żadnego skutku — wezwał komitet centralny telegraficznie zastępcę burmistrza dra Walerego Szydłowskiego, aby najdalej do niedzieli zwołał zgromadzenie wyborców celem wyboru i ukonstytuowania się komitetu przedwyborczego. Na wypadek, gdyby to powtórne wezwanie pozostało bez skutku, wykona uchwałę komitetu centralnego delegat tegoż, hr. Wojciech Dzieduszycki.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zawiadomił mnie wczoraj p. Teodor Baranowski, przewodniczący komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa, że liczne grono obywateli tutejszych postawiło pismem, wczoraj na Jego ręce wniesionem, kandydaturę moją na posła do Sejmu z miasta Krakowa.

Owoż dziękuję uprzejmie owym Panom za Ich zaufanie i życzliwość dla mnie — oświadczam, iż nie widzę słusznego powodu do zmiany terna, zaleconego przez Komitet przedwyborczy; tudzież iż dzisiejsze moje stosunki osobiste nie pozwalają mi przyjąć obowiązków publicznych tak rozległych jakie nakłada mandat poselski. Nie mogę więc ani kandydować, ani mandatu przyjąć.

Kraków 18 maja 1883.

Dr. Józef Retinger.

Komitet przedwyborczy powiatu jasielskiego przyjął kandydaturę ks. kanonika Buchwalda, przeciw p. Fr. hr. Mycielskiemu. Obaj w Sejmie należeli do skrajnej prawicy „Stańczyków", których jednak ks. Buchwald na posiedzeniu Komitetu tamtejszego uroczyście się wyparł.

Lwów, 16 maja.

— Dzisiaj wieczorem zebrał się obszerniejszy komitet przedwyborczy a to w celu wybrania komitetu ściślejszego. Przed wyborem 30 członków uchwalono na wniosek p. Jaegermanna wystosować prośbę do czterech dotychczasowych posłów m. Lwowa, ażeby stanęli przed wyborcami i zdali sprawę z dotychczasowej swej działalności w Sejmie krajowym. — Dzień zgromadzenia wyborów, na którem posłowie zdawać będą sprawę, zostanie oznaczony przez komitet ściślejszy.

Na wniosek posła Niemczynowskiego uchwalono wezwać komitet ściślejszy, ażeby ukonstytuował się jeszcze przed niedzielą, a na niedzielę zwołał komitet obszerniejszy, któremu ma zdać sprawę, głównie zaś przedstawić mu czterech kandydatów poselskich. Ci kandydaci mogliby ewentualnie już w przyszły czwartek tj. na Boże Ciało stanąć przed wyborcami i złożyć wyznanie wiary politycznej.

Do komitetu ściślejszego zostali dziś wybrani panowie:

Bałutowski Franciszek, Bardasz Ferdynand, Bocheński Juliusz, Dr. Benoni Karol, Ciechciński Stanisław, Deskur Bronisław, Dr. Dziubiński Marceli, Gross Ferdynand, Hefern Robert, Heppe Edward, Dr. Hirschberg Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jaegermann Józef, Kostecki Platon, Lewicki Wincenty, Masłowski Ludwik, Michalski Michał, Momocki Franciszek, Dr. Pawlikowski Antoni, Piepes Jakób, Przygodzki Józef, Rewakowicz Henryk, Dr. Roszkowski Gustaw, Dr. Skałkowski Tadeusz, Sołtysik Tomasz, Swiderski Wiktor, Walichiewicz Michał, Ks. Zabłocki Feliks, Dr. Zajączkowski Władysław, Dr. Żuliński Tadeusz.

Przewodniczący komitetu obszerniejszego p. Bałutowski, zaprosił powyżej wymienionych panów, żeby zebrali się w piątek, dnia 18 bm. celem ukonstytuowania się i zastanowienia nad kandydaturami.

Dąbrowa, dnia 16 maja.

Stosownie do przyrzeczenia przesyłam wam obszerniejsze sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komitetu przedwyborczego w Dąbrowy, na którem oprócz 24 członków komitetu było obecnych kilkudziesięciu włościan, cała prawie szlachta okoliczna i wiele osób z inteligencyi miejscowej.

Wszyscy zaciekawieni byli mającą się odbyć dawno zapowiedzianą walką wyborczą tutaj. Wiadomo bowiem, że jeszcze przed pół rokiem zaraz po ostatniej sesyi sejmowej hr. Jan Stadnicki zainicyował przez jednego ze swoich przyjaciół obalenie dotychczasowego posła tutejszego p. Męcińskiego. — Agitacya więc w tym kierunku dawno była w toku, i prowadzoną była bardzo... energicznie.

Zgromadzeniu odbywającemu się w obszernej sali Rady powiatowej, przewodniczył z początku p. Męciński jako prezes Rady powiatowej — później wiceprezes p. Kukiel. Po stosownem zagajeniu i załatwieniu formalności wstępnych uchwalono, że prawo zabierania głosu i naturalnie wotowania, mają tylko członkowie komitetu powiatowego. Inni jako słuchacze znajdować się mogą w sali.

Zaczęła się więc ciekawa dyskusya i stawianie kandydatów: pp. Jakubowski, Gumiński, Wiśniewski, Kisielewski, stawiają lub popierają kandydaturę Męcińskiego. W poważnych i gorących słowach podniósł p. Kisielewski zasługi kandydata — i pyta dla czego i zkąd się wzięła agitacya przeciwko niemu; twierdzi, że to są tylko prywaty, ataki osobiste bez względu na dobro sprawy publicznej, a my tutaj nie kwestyami osobistemi, ale rzeczą publiczną zajmować i na nią tylko patrzeć się mamy.

P. Rogaliński i ksiądz Kozik stawiają kandydaturę powszechnie szanowanego księdza kanonika Otowskiego. Jego zasługi i powaga ułatwiają im motywowanie.

Ksiądz Kozik nie odmawia ani zdolności, ani zasług Męcińskiemu twierdzi jednak, że będzie on i tak w Sejmie, bo wybrać go mogą z większych własności, więc zamiast jednego, zasiąść może w Sejmie dwóch dobrych posłów z naszej okolicy, dbałych o dobro powiatu i użytecznych w służbie krajowej — wybierając więc księdza Otowskiego tylko korzyść, a nie stratę poniesiemy z takiego obrotu rzeczy.

Ksiądz kanonik Otowski oświadcza, że zdecydował się kandydować tylko dla zażegnania burzy w powiecie, aby nie narażać ludności na gotujące się agitacye. — Zawsze i dawniej, kiedy był młodszy wzbraniał się posłowania — dziś będąc już starszym, przyjmie mandat z tem większą przykrością, i tylko czynić chce tę ofiarę z siebie z konieczności dla spokoju w powiecie.

Dyskusya ożywiała się coraz więcej. Nareszcie p. Męciński zdał przewodnictwo swemu zastępcy i zabrał głos. — Mówił poważnie z ciągle wzrastającą werwą i z pewnem, że tak powiem zuchwalstwem — często ironią, której może lepiej, żeby nie było. Trudno bodaj streścić tylko, przeszło godzinę trwającą jego mowę słuchaną wśród głębokiej ciszy — przerywanej oznakami zadowolenia.

Odpierając zarzuty mu czynione w czasie agitacyi, a które doszły do jego wiadomości np. jakoby nie był dość czynnym posłem i dbałym o powiat prezesem, wskazywał na zbudowanie drogi — regulacyę wód i uzyskane na ten cel subwencye — na kasy pożyczkowe gminne — na towarzystwo zaliczkowe i t. p. Odczytywał różne pisma Wydziału krajowego — wyciągi z książek rachunkowych, a pana Rogalińskiego oddzieliwszy od nielicznych innych, ale ruchliwych agitatorów tak mniej więcej mówił od nich:

— „To słyszałem, że głosiliście, na te zarzuty więc odpowiadam: a kto ma mi co do zarzucenia to proszę tutaj na światło dzienne — przed wyborców, przed front! a będę mu odpowiadał.

Ale po jarmarkach i targach w szynkach i na odpustach, ja odpowiadać nie będę — bo tam nie bywam. Ja czas poświęcam uczciwej służbie krajowej — zaufanie współobywateli zdobyłem siedmnastoletnią pracą na różnych polach życia publicznego — nie dbam więc o agitatorów, oprę się im i mimo nich służyć będę i nadal krajowi. Kiedy wieść o agitacyach przeciwko mnie prowadzonych rozeszła się między ludem, liczne deputacye z wójtami na czele przychodziły do mnie prosząc, bym się tem nie zrażał, bo włościanie nie dadzą się uwieść i posłem swoim wybiorą mię. — Hej panowie, wołał podniesionym głosem aż się żarzyło na dziedzińcu w Partyniu od dużych czerwonych czap nadwiślańskich — hurmem szły deputacye do mnie prosząc, abym nadal posłował. Więc pewny jestem, że ja — i tylko ja wybrany będę. Zmusiliście Szan. księdza kanonika Otowskiego wbrew jego woli, aby kandydował, łudząc go grozą burzy, strasząc demoralizacyą włościan, zapowiedzią namiętnej agitacyi! — Ale to nic nie pomoże, chociaż byście niewiem kogo przeciw mnie postawili — każden upadnie, ja będę ztąd posłem — ja wyjdę!!! Wyjdę, bo moje zasługi w tym powiecie są zapisane na każdym kilometrze zbudowanej drogi — na każdym morgu ziemi, bronionym przezemnie od przeciążenia podatkowego — na tysiącach morgów osuszonych od zalewów. Lud dzisiejszy to nie tłum ciemny z przed lat pięćdziesięciu — on widzi, rozumie, umie cenić pracę — on zbałamucić się nie da. Proszę komitetu o poparcie — o postawienie mię w interesie nie moim, ale powagi komitetu. — Lud przywykł słuchać zawsze rad, które z tego budynku (t. j. Rady powiatowej) wychodzą — nieodzwyczajcie go od tego. Jeżeli mię nie postawicie, ja karny jestem, cofnę się; wbrew komitetowi nie pójdę — oświadczę, że nie kandyduję, wyjadę z domu, aby agitatorzy nie powiedzieli, że agituję cichaczem wbrew komitetowi, i wiecie co się stanie na wyborach? mnie wybiorą!! Mnie wybiorą! mimo całej powagi zasłużonej, mimo 30 letniej przykładnej pracy ks. kanonika Otowskiego w jego obowiązkach kapłańskich, której nie przeczę, którą szanuję i poważam. Więc proszę komitetu o wotowanie za mną a nielicznych chwała Bogu przeciwników moich i agitatorów, żegnam słowami zapewnienia wielkiego wieszcza naszego:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzie indziej, i lud pójdzie za mną"

Huczne oklaski były odpowiedzią słuchaczy. Nastał chwilowy gwar, jednak wnet uciszyło się i dyskusya potoczyła się dalej już na tle mowy powyższej. Ksiądz kanonik Otowski, ksiądz Kozik i p. Rogaliński odpowiadali lub mówili o wywodach Męcińskiego. P. Rogaliński zauważył, że słyszał, jakoby deputacye szły do Partynia z polecenia Męcińskiego, czem ten jako prezes Rady powiatowej nadużył swojej władzy, polecając wójtom iść do siebie. Ci więc szli.

Włościanin Gumiński, wójt z Podborza, członek Rady powiatowej i Komitetu zaprotestował przeciwko temu twierdzeniu, oświadczając, że właśnie on prowadził jedną taką deputacyę, ale czynił to z przekonania, z własnej woli, na żądanie włościan, a nie z czyjego bądź nakazu. Jeszcze Wiśniewski, Marynowski i kilku innych członków Komitetu przemawiało a wreszcie przystąpić miano do wotowania kartkami, kiedy kanonik ks. Otowski zabrał głos i oświadczył, że zrzeka się kandydatury, której zresztą nigdy nie pragnął, a już wyjaśnił dlaczego się zgodził na jej postawienie, w szczerych słowach wyraził uznanie dla działalności publicznej p. Męcińskiego, jego odwagi wypowiadania wszystkim głośno i jawnie co myśli, wkazywał na jego wymowę, którą w Sejmie przysłużyć się może sprawom, nas i kraj obchodzącym, prosił więc, aby na Męcińskiego wszyscy wotowali, co i on czyni chętnie i z przekonania. Brawa posypały się. Męciński podziękował kanonikowi Otowskiemu za uznanie cenne dla niego jak mówił z ust człowieka, który lat tyle świeci przykładem dla duchowieństwa, a życiem swojem wskazuje, jakim winien być kapłan, jak pracować dla umoralnienia ludu i jego oświaty.

P. Rogaliński oświadczył, że mimo zrzeczenia się ks. Otowskiego, on obstaje przy jego kandydaturze i prosi o wotowanie za ks. kanonikiem Otowskim.

Przystąpiono do głosowania kartkami, na 24 głosujących, Męciński otrzymał 21 ks. kanonik Otowski 3 głosy. Oto macie krótki przebieg tego zresztą bardzo ciekawego posiedzenia, którego rezultatem zajmowali się żywo nietylko ludzie inteligentniejsi, ale i liczni bardzo włościanie, między których na parę dni przed posiedzeniem, Męciński rozrzucił broszurę zawierającą sprawozdanie z jego sześcioletniej działalności poselskiej.

Niewolnicy kolejowi.

I.

Do najuciążliwszych zatrudnień, narażających każdej chwili zdrowie a nawet życie ludzkie na niebezpieczeństwo, należy niewątpliwie służba kolejowa. Jest to rzeczą statystycznie przez Finkelburga udowodnioną, że chorobliwość i śmiertelność osób zatrudnionych przy kolejach, jest znacznie większą, aniżeli klas robotniczych w ogóle. Zwłaszcza służba pociągowa, a z niej przedewszystkiem maszyniści i palacze narażeni są na częste choroby. Statystyczne badania, przedsięwzięte na piętnastu kolejach północnych Niemiec, południowej kolei austryackiej (Südbahn), węgierskiej kolei państwowej i wielkiej belgijskiej kolei centralnej stanowczo udowodniły, że na 100 osób służby pociągowej przypada w ciągu roku 98 przypadków choroby, a na 100 osób innych kategoryj służby kolejowej od 38 — 48, gdy te same cyfry dla klas robotniczych w ogóle wynoszą zaledwie 25—29, a u urzędników pocztowych tylko 20 przypadków choroby przypada na rok i na 100 osób. Podobnież liczba dni choroby średnio w ciągu roku przypadających na każdą osobę służby pociągowej wynosi 10·7, gdy na każdego robotnika w ogóle przypada na rok tylko 7·5—8·8 dni chorobowych.

Cyfry te aż nadto wykazują szkodliwe wpływy, na jakie zdrowie służby kolejowej jest wystawione.

Nasze zarządy kolejowe albo nie wiedzą o tem, albo też, co prędzej przypuścić należy, rozmyślnie zamykają oczy na brutalną mowę cyfr statystycznych. Dowodzi tego nieludzki cyrkularz dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika z d. 18 lutego 1883, o którym niedawno na tem miejscu wspominaliśmy. Zarzuca on, jak wiadomo, urzędnikom i służbie kolejowej udawanie chorób, lekarzom kolejowym przekupstwo i naznacza surowe kary dyscyplinarne, lub grozi wypędzeniem ze służby swym podwładnym za to, że muszą chorować wskutek właściwości zawodu, braku opieki lekarskiej i odpowiedniego personalu, który ze względów oszczędności sprowadzają zarządy do minimum, aby kosztem zdrowia służby kolejowej opłacać ogromne pensye rozpanoszonym verwaltungsratom, lub powiększać dywidendę dla akcyonaryuszów.

Takie nieludzkie wyzyskiwanie pracy, zdrowia i życia urzędników i służby kolejowej, jest prawdziwą tyranią, jakiej dla nędznego kawałka chleba ulegać muszą ludzie, którzy nietylko wszystkie swoje siły oddają na użytek towarzystw kolejowych, lecz nadto zdrowie, życie i byt swych rodzin narażają dla zadośćuczynienia wygórowanym żądaniom nielitościwych dyrekcyj.

W obronie tych niewolników kolejowych stanąć nakazują zarówno względy humanitarne jak i bezpieczeństwo podróżujących, a obowiązek ten tem jest większy, iż nasze zarządy kolejowe w najwyższym stopniu lekceważą sobie obowiązki względem zdrowia i życia służby kolejowej oraz podróżnych.

Na kolejach austryackich, z wyjątkiem „Südbahn", a zwłaszcza też na galicyjskich drogach żelaznych, z braku odpowiedniej i dobrze zorganizowanej służby lekarskiej, nie zbiera się dotąd statystycznych materyałów o chorobliwości, niezdolności do służby i śmiertelności urzędników i służby kolejowej. Takie spostrzeżenia, gdyby istniały i były ogłoszone, przestraszyłyby nas ogromną cyfrą chorobliwości, która z pewnością o wiele byłaby wyższą od średnich wyżej podanych, a to głównie z powodu niesumiennej eksploatacyi pracy personalu kolejowego.

Najważniejszą przyczyną częstych chorób, której usunięcie wyłącznie od zarządów kolejowych zawisło, jest przeciężenie służbą. Na kolei Karola Ludwika, jak to powszechnie wiadomo, z braku odpowiedniego personalu służba pociągowa co drugą noc pełni uciążliwe swe obowiązki, a nadto i w ciągu dnia bywa jeszcze zajętą, urzędnicy zaś po stacyach przy znacznym ruchu nie mają ani dnia, ani nocy spokojnej. Takie naprężenie wszelkich sił fizycznych sprowadzić musi wyczerpanie inerwacyi, a stąd mniejszą oporność organizmu i skłonność do zachorowania. W Anglii istnieje ustawa: *(The railway servants Act 1877)* ograniczająca czas służby. Naznacza ona wysokie kary do 100 funtów szterlingów na towarzystwa kolejowe, jeżeli urzędnik albo sługa więcej nad 12 god. bez przerwy pozostaje w służbie w ciągu 48 dzin po sobie następujących, kara zaś wtedy na-

Spółczesna Bulgarya

przez

JANA GRZEGORZEWSKIEGO.

I.

PRZED i PODCZAS WOJNY 1877/1878.

Kto miał sposobność przelotnie przesunąć się przez Bulgaryę w przededniu ostatniej wojny wschodniej, tego dziwny w pierwszej chwili uderzał widok, niezwykły w społeczeństwach naszych: nie spotkało się ani żebraków, ani poetów, ani analfabetów. Takim przedstawia się na pierwsze wejrzenie ten naród, który najstarszym może będąc ze Słowian w kulturze chrześciańskiej, najmłodszym jest na widowni nowoczesnych dziejów politycznych. Przed tysiącem lat wsiąknąwszy w siebie dużo krwi obcej, niesłowiańskiej, wysunięty na ostatni kres słowiańszczyzny do zetknięcia się z ludami różnemi pochodzeniem i cywilizacyą od rasy indoeuropejskiej, wtłoczony przez pięć z rzędu wieków w organizm wschodni, muzułmański — nie odsłania charakteru swego tak łatwo i tak wyraźnie, jak każdy inny lud słowiański: powiedziałbym, że i w nim spoczywa sporo tej tajemniczości orientalnej, tych rysów właściwych naturze wschodniej, co to wynurzając się na powierzchnię życia społecznego, niespodziankami dodatniemi i ujemnemi, omylają rachuby politycznych psychiatrów, rozpaczą przejmują przyjaciół, a zdziwieniem nieprzyjaciół.

„Po dziesięciu miesiącach pobytu w Turcyi — powiedział jeden ze znakomitych dyplomatów, który przebywał tam długi czas na Wschodzie — zdaje się człowiekowi, że poznał ten kraj gruntownie, lecz, gdy się przeżyje tam lat dziesięć, obaczy się, że wcale go się nie zna[1])

Wydać sąd stanowczy o takiej naturze nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza, gdy natura ta wcale nie była przedmiotem badań. Jak mało znano Bulgaryę i Bulgarów nawet pod względem zewnętrznej strony ich bytu, dość przypomnieć, że jeszcze w 1814 roku tak znakomity badacz słowiański, jakim był Dobrovski, uważał język bulgarski za narzecze serbskiego, a Szafarzik w pierwszem wydaniu swego *Narodopisu* słowiańskiego podaje liczbę Bulgarów na 600.000 osób. Proszę-ż zestawić tę wiadomość z datami statystyków bulgarskich, którzy podają liczbę swych ziomków na sześć a nawet na ośm milionów dusz — co za kontrast wypadnie na niekorzyść wiedzy?

Już to, gdyby komu mieli stawiać Bulgarowie pomniki, za zasługi, podjęte w XIX wieku około ich odrębności i słowiańskości, to chyba zaczęliby od Karadzicza i Wenelina, tembardziej, że obadwaj byli nie-Bulgarami, a więc bez obowiązków wrodzonych, jakie wkłada krew na ludzi jednego gniazda.

Wuk Stefanowicz Karadzicz przez bliższe badania literackie i lingwistyczne o tyle przypomniał Bulgaryę światu, o ile Jerzy Wenelin swemi studyami historycznemi, w niej samej zdawał się budzić poczucie świadomości narodowej. Pierwszy był Serbem, znakomitym reformatorem języka i literatury serbskiej, drugi — Rusinem węgierskim. (Syn księdza ruskiego, nazywał się początkowo Hucą, zmieniwszy dopiero na uniwersytecie lwowskim około 1821 roku rodowe swe nazwisko.) W 1829 r. wyszedł pierwszy tom dzieła jego „Dawniejsi i dzisiejsi Bulgarowie" itd., w którem przeprowadza pogląd, że Bulgarowie nie są zesłowianszczonymi Turanami jeno Słowianami[2])."

Nie wewnętrzna wszakże wartość tego i innych poglądów zawartych w pomienionem dziele, ani też naukowe teorye dawnych prac jego, w wielu razach niewytrzymujące ścisłości krytyki, pozyskały mu wziętość i zapewniły rozgłos z tej i tamtej strony Dunaju, lecz wpływ poruszonej przez niego idei odrodzenia narodowego na umysły współczesnych, wpływ tem donioślejszy, że się przejawił w natychmiastowej bezpośredniej działalności praktycznej, uchwytnej, dotykalnej, dającej się cyframi obliczyć.

Podług zapewnień bulgarskich, nikt inny, jeno dwaj uczniowie jego: Apriłow i Pałauzow przejęci tym wpływem i zagrzani myślą rozpoczęcia pracy odrodzenia, zakładają pierwszą szkołę bulgarską w Gabrowie w 1835 r., (a więc w 6 zaledwie lat po wyjściu dzieła Wenelina z druku). Założenie jej stanowić może epokę w dziejach nowoczesnych kraju tego.

(1) p H. C. Barkley'a *Between the Danube and Black sea* i tegoż *Bulgaria before the war.*

(2) Atyllę przedstawia Wenelin jako narodowego bohatera bulgarskiego. Wobec tego pogląd na słowiańskie pochodzenie Bulgarów dostatecznie ilustruje jego teoryę, nadając onej cechę fantastyczności, dalekiej od ścisłości naukowej. O wiele się jednak zmniejszą rozmiary tej fantastyczności, jeśli oddzielimy badania jego etnologiczne od historiozoficznych; pogląd jego na fakta dziejowe nabierze wówczas więcej prawdopodobieństwa naukowego. Atylla występuje w dziejach jako sprawca pogromu Germanów, który ułatwił rozwój sił społecznych i politycznych zachodniej i południowej Słowiańszczyzny. A jeśli J. Bartoszewicz (W „Pierwotnych dziejach Polski") mógł wprost nazwać Atyllę sprzymierzeńcem Słowian, jego zaś obóz i dwór widzieć przepełnionym Słowianami, to o kilkadziesiąt lat wcześniejszy od historyka polskiego Wenelin zasługiwałby słuszniej na pobłażliwość, niż zwolennicy wręcz przeciwnej teoyi o turańskiem pochodzeniu Bulgarów, tembardziej jeśli ci zwolennicy występują w czasach dzisiejszych, a więc wchwili kiedy mają do rozporządzenia znaczniejszy zapas wiedzy i świeższe rezultaty badań.

Uważamy za stosowne uczynić tu wzmiankę o dwóch tego rodzaju zwolennikach, rekrutujących się zresztą z Niemców.

Oskar Peschel w dziele p. t. „Völkerkunde" powiada (str. 140), że Bulgarowie nadwołżańscy (pochodzenia fińskiego) utracili nad Dunajem swój język w X wieku, a swoją samoistność w XI wieku. Fridrich Helwald wyjaśnia bliżej tę wzmiankę, zaznaczając (w dziele p. t. „Culturgeschichte" str. 558) że Bulgarowie (stanowiąc część Hunnów), podbiwszy Słowian nad Dunajem, narzucili im swą nazwę, a natomiast przyjęli język słowiański, który jednak musiał wsiąknąć w siebie wiele żywiołów Uralo-ałtajskich. Jak widzimy, obadwaj ci badacze oparli zdanie swoje na twierdzeniach Roberta Roeslera (Romänische Studien): z czem się zresztą nie tają. Piszemy się dotychczas w zupełności na ten rezultat badania, znany zkądinąd i przed Roeslerem. Ale autor „Culturgeschichte" powiada dalej, że język bulgarski zmienił się wielce z biegiem czasu, wykazując niezmierne zboczenia od reszty języków słowiańskich i z trudnością jest rozumiany (od Słowian?), różniąc się od nich tak jak się różni fizyczny typ bulgarski od typu innych sąsiednich ludów Słowiańskich.

To właśnie końcowe zestawienie pojęć, oraz poprzednia wzmianka o zaasymilowaniu się Hunnów ze Słowianami, zdaje się przemawiać za tem — jakoby owe zmiany lingwistyczne były w zupełności następstwem turańskiego pochodzenia Bulgarów — i wpływem języka Bulgarów Huńskich na język Słowiański.

Pogląd taki nie dokładnie odpowiada rzeczywistości jeśli przyznamy fakt, że redakcya pierwszych cerkiewnych ksiąg Słowiańskich dokonaną została w języku bulgarskim. Otóż język ten występuje w samych owych księgach w całej czystości. A dopiero w XI i XII wieku dostrzega się w piśmiennych pomnikach bulgarskich pewne zboczenia, jak np, niewłaściwe użycie dzwięków nosowych.

Zboczenia te występują coraz jaskrawiej i coraz bardziej potęgują się wczasach późniejszych, tak że nareszcie w nowo-bulgarskim widzimy zmiany, sięgające już w sam rdzeń organizmu językowego, stracił on pierwiastkową czułość słowiańskiego pochodzenia, czego dowodem upadek form syntetycznych w konjugacyach i deklinacyach, pojawienie się partykuły na wzór greckiego, germańskich i romańskich języków, urobionej z zaimka wskazującego, formowanie spadków nie przez deklinacyę jeno za pomocą prepozycyi, w koniugacyach zgubiło się infinitivum i participium i nastąpiła zupełna utrata dźwięków nosowych, które prze 7-ma wiekami były tylko nadwątlonemi. Kolej, w jakiej następowały te zmiany, wskazuje, iż one dokonały się pod wpływem późniejszym rumuńszczyzny, greczyzny i tureczczyzny, a pierwotny wpływ uralo-altajski, jeżeli był, to skamienieć musiał już w pierwszych pomnikach mowy i jeżeli to on po kilku wiekach wynurzył się, to tylko pod ponownem działaniem żywiołów wschodnich, a zwłaszcza tureckiego. W ten sposób uwzględnićby należało i wręcz przeciwną Peszlom i Helwaldom teoryę Geitlera, który twierdził, że z warstwy Wołgańsko-Bulgarskiej nic nie pozostało w języku Słowian Bałkańskich. (P. Poetick. tradic. Thrak i Bulhar.)

(C. d. n.)

wet bywa wymierzaną, gdy udowodnionem zostanie, że przekroczenie czasu służby nastąpiło dla bezpieczeństwa życia ludzkiego. U nas atoli zarządom kolejowym wolno bezkarnie zamęczać podwładnych, z czego niewątpliwie powstawać muszą choroby, a natomiast według sławetnego okólnika dyrekcyi ruchu kolei Karola Ludwika niewolno chorować urzędnikom i służbie kolejowej. Jest to nadużycie, stojące wprawdzie na granicy ustawy karnej, ale zawsze szkodliwe, które niezbędnie usunąć należy, choćby ze względów bezpieczeństwa publicznego, bo urzędnik lub sługa kolejowy zmęczony do upadłego nie może pełnić służby ze spokojem i rozwagą niezbędną dla porządku służby i bezpieczeństwa podróżnych. Koniecznem przeto jest wydanie ustawy ograniczającej czas pracy personalu kolejowego, którąby obłożyła wysokiemi karami za wzorem angielskim zarządy kolejowe popełniające takie nadużycia ze względów mizernej oszczędności i zwiększania dywdendy panów verwaltungsratów.

Proces studentów warszawskich.

(Sprawa Epsteina.)

***Warszawa**, 14 maja.*

W uzupełnieniu mego sprawozdania przesyłam Wam szczegóły drugiej z rzędu sprawy o znieważenie żandarmów.

Sprawa sama mniej jest zajmującą od poprzedzającej i mniejsza też odpowiedzialność grozi oskarżonemu Władysławowi Epsteinowi. Sąd przystępuje do rozpatrzenia jej niebawem po ogłoszeniu wyroku w sprawie Rymszy, jest więc w tym samym komplecie (Lermontow. Grünwald, Polakow — sędziowie, Postowskij — prokurator). Obronę ma wnosić adwokat przysięgły Likiert.

Podsądny jest synem dziedzicznego honorowego obywatela miasta Warszawy Jakóba Epsteina, liczy lat 18 i jest studentem pierwszego kursu wydziału medycznego w warszawskim uniwersytecie.

Akt oskarżenia jest następującej osnowy:

„We wtorek dnia 17 kwietnia z rozporządzenia władzy przed uniwersytetem na Krakowskiem Przedmieściu stał oddział żandarmów w celu utrzymania porządku na ulicy i zagrodzenia studentom wstępu do gmachu uniwersyteckiego. Tymczasem na ulicy zgromadził się tłum złożony ze studentów i osób prywatnych. Zwykły ruch uległ przerwie, wskutek czego żandarmi starali się skłonić zebranych do rozejścia. Między innymi z propozycyą tą zwrócił się do tłumu podoficer żandarmów Kuźmin, na co z tłumu wystąpił jeden ze studentów pytając: „A tobie co do tego?“ czemu towarzyszyły słowa „matiernyja“. Zobelżony siedział na koniu, nie mógł więc odrazu zatrzymać winnego, który korzystając z tego usiłował ukryć się wśród tłumu; przy pomocy jednak Polejewa winny Władysław Epstein został zatrzymany i pociągnięty do odpowiedzialności.

Badany w charakterze oskarżonego Władysław Epstein nie przyznał się do winy, utrzymując, iż nie dopuścił się żadnej obelgi względem żandarma Kuźmina. W ogóle nie łżył nikogo. Być może, gdy żandarmi najeżdżali tłum wyrwały mu się z ust instynktownie jakie obelżywe wyrazy, lecz te w każdym razie nie odnosiły się do Kuźmina.

Na mocy zeznań podoficera Kuźmina, komisarza cyrkułowego Gonczarowa i stójkowego Polejewa, syn dziedzicznego honorowego obywatela Władysław Epstein oskarżony zostaje o słowne zobelżenie żandarmskiego podoficera podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służby. Przestępstwo to zostało przewidziane przez §§. 30 i 31 ustawy o karach wymienionych przez sędziów pokoju.“

Po odebraniu przysięgi od Kuźmina i Gonczarowa (Polejew się nie stawił), a także od studenta Emila Girarda, wezwanego na żądanie obrony, sąd przystąpił do badania „pana komisarza“. Pan Gonczarow na miejscu nie był, nie było go także w cyrkule, gdy spisywano protokół, nie daje więc żadnych zeznań mogących wyjaśnić sprawę, a to co mówi, czuć, że kłamie. Zaprzecza naprzykład temu, że przychodził do cyrkułu jakiś major żandarmski, aby uwolnić podsądnego, jako niesłusznie aresztowanego, choć sam chodził następnie z podsądnym szukać owego majora; zaprzecza nawet sam, że gadał z podsądnym. Znać, że pan Gonczarow wyszedł ze szkoły panów Włossowskich et consortes.

Podoficer Kuźmin z wielkiem przejęciem swoją godnością, wyciągnięty jak struna, zeznaje to samo, co mówił na śledztwie pierwotnem, dowodząc, że doskonale poznaje w oskarżonym tego samego, który mu ubliżył na ulicy.

Student Girard opowiada, jak żandarmi gospodarowali konno na trotuarach i zaznacza, że obelgi mogły pochodzić od publiczności, oburzonej podobnem postępowaniem. Epsteina widział w chwili, gdy go aresztowano.

Prokurator w krótkiem przemówieniu popiera oskarżeniu, opierając się na połowicznem przyznaniu się do winy podsądnego, poczem następuje obrona Likierta, wypowiedziana gładko, miejscami dowcipna, a miejscami złośliwa.

Sąd po krótkiej naradzie skazuje oskarżonego na 50 rs. kary na rzecz funduszu więziennego lub na 5 dni aresztu. *Al. H.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 16 maja*

(=) Izba wyższa wprawiła dziś świat w zdumienie. Najważniejsze sprawy bywają w niej załatwiane bez dyskusyi, a jeśli jest dyskusya, forma jej jest łagodna do najwyższego stopnia; potrzeba noweli szkolnej, aby stronnictwa nieco silniej się starły; ale zawsze tylko stronnictwa między sobą, bo przeciw rządowi dopiero od niedawna z lewicy odzywać się poczęto; rząd aż do chwili zaostrzenia się stosunków między stronnictwami bywał dla Izby wyższej *sacrosanctus*. Dziś lewica niespełna dziesięciu liczyła reprezentantów, i to nie wybitnych; w dyskusyi udziału nie brała, prowadziła ją prawica wyłącznie. Była to zaś dyskusya całkiem niezwykła i treścią i formą. Budżet na rok bieżący przed paru tygodniami nie wywołał ani słówka dyskusyi, dziś natomiast ustawa o ewidencyi katastru podatku gruntowego i połączony z nią projekt niewielkiego stosunkowo kredytu dodatkowego, stały się przedmiotem dyskusyi długiej i bardzo zaczepnej przeciw rządowi. Hr. Leon Thun ostro wystąpił przeciw postępowaniu rządu, który zarzuca Izbę mnóstwem projektów naraz i żąda rychłego uchwalenia ich jak gdyby Izba wcale nie potrzebowała oryentować się w sprawach poszczególnych, lecz tylko spełniać formalność wotowania bez względu na sumienność w głosowaniu, bez względu na opinię ludności, którąby źle przyjęła takie lekkie traktowanie spraw ważnych. Minister skarbu p. Dunajewski odpowiedział na te zarzuty kilkoma słowy, także niekoniecznie łagodnemi, ale na tem nie skończyło się, gdyż hr. Thun w drugiem przemówieniu nic nie spuścił z tonu, a hr. Belcredi bardzo już ostro skrytykował rząd, który tworzy nową armię urzędników katastralnych, zdaniem mowcy wcale niepotrzebnych, a to w chwili, gdy komisya do obmyślenia oszczędności suszy sobie głowę, jakby zmniejszyć liczbę urzędników i wydatków.

Dotąd ostrze dyskusyi zdawało się być skierowane wyłącznie przeciw ministrowi skarbu. Wnet atoli pokazało się, że jest to akcya więcej ogólna. Albowiem wśród obrad nad kredytem dodatkowym 32.000 złr. na rozszerzenie służby leśniczej w namiestnictwach, ten sam hr. Leon Thun wraz z księciem Salmem uderzył na ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, a więc na członka rządu, który z wszystkich ministrów najwięcej jest zbliżony zapatrywaniami swemi do tego odcienia prawicy, z którego sypały się dziś groty. Oczywiście, nie chodziło więc w tych atakach o osoby w gabinecie, lecz o gabinet jako całość. Gdy zaś przypatrzymy się mowcom, hr. Thunowi, hr. Belcrediemu, księciu Salmowi, będziemy mieli pewną wskazówkę co do właściwej natury niespodziewanych zajść dzisiejszych. Do reszty może zniknie wątpliwość, gdy uwzględnimy wniosek stawiony dziś jako samoistny, a żądający zmiany ustawy z r. 1874 o podatku od bogatszych prebend duchownych na rzecz funduszu religijnego. Na wniosku tym są podpisani: hr. Leon Thun, hr. Franciszek Thun, br. Hübner, hr. Falkenhayn, br. Helfert, ks. Hugon Salm, br. Dalbeerg, hr. Fürstenberg, hr. Coudenhove i dr. Habietinek — śmietanka ultrakonserwatyzmu.

Gdy wszystkie te szczegóły weźmiemy pod rozwagę z jednego ogólnego punktu widzenia, nietrudno dojdziemy do konkluzyi, że wytworzyła się na prawicy Izby wyższej frakcya, której się zdaje, że nadszedł dla niej czas do zastąpienia dotychczasowej bezczynności swej tem energiczniejszą czynnością, by pokierować łódką państwa w swoim kierunku i duchu, chwilowo może tylko za pomocą presyi na gabinet Taaffego, później atoli może za pomocą własnego sternictwa.

Ze dzisiejsze posiedzenie Izby wyższej było bardzo symptomatyczne, nikt pewnie powątpiewać nie będzie, kto przeczyta sprawozdanie, a zna parlamentarny tryb rzeczy. Czyż obecność hr. Hohenwarta w loży poselskiej była przypadkowa?..

Wnioski akademickiej komisyi szkół średnich w sprawie reformy ich higienicznej.

Rozebrał i ocenił

Dr. Tadeusz Żuliński.

(Ciąg dalszy.)

„Jeżeli od dobrego nauczyciela zawisła jest dobroć i wartość szkoły“, jak pisze komisya, a zadanie szkoły, według ministeryalnego określenia, na które się ona powołuje, jest „staranie doprowadzenia do wszechstronnego harmonijnego rozwoju nietylko duchowych, ale i cielesnych sił i zdolności każdego ucznia“, przeto w stawianiu przez komisyę żądań kwalifikacyjnych od kandydatów nauczycielkich winno się koniecznie uwidocznić, jakich pragnie i do czego uzdolnionych mieć chce nauczycieli.

To, cośmy mówili o nadzorze higienicznym w szkołach, że najlepsze prawa i przepisy sanitarne bez lekarza, którýby się tem zajmował, na nic się nie przydadzą, w sprawozdaniu komisyi znajdujemy toż samo niemal powiedziane o nauczycielach. A mianowicie pisze ona: „Iż najistotniejszym warunkiem dobrej szkoły, jest dobry nauczyciel. Choćbyśmy posiadali najlepsze ustawy szkolne, jak najbogatsze urządzenia, a nawet i książki odpowiednie, to nie mając dobrych nauczycieli, nie zdołamy osiągnąć w szkołach pomyślnych „wyników“ (str. 40).

Ubolewając dalej: „dlaczego dotąd przyszłemu tylko nauczycielowi gimnazyalnemu, który w przyszłości ma objąć ważną funkcyę kształcenia pokoleń, ma być wolno plątać się (na uniwersytecie) od przedmiotu do przedmiotu i niekoniecznie uczyć się tego, czego sam ma uczyć — żąda, „aby na wydziałach filozoficznych, kandydaci nauczycielscy w ciągu czterech lat swych studyów, koniecznie chodzili na wykłady dające im potrzebne ogólne i fachowe szczególnie wykształcenie“. Zaznacza nadto, że dzisiaj, „o ile starają się o fachowe wykształcenie nauczycieli, w przedmiocie przyszłego wykładu, o tyle pedagogiczno-dydaktycznego wykształcenia nie zapewniają... zupełnie go nie normują, jakkolwiek go żądają od kandydata“. Żąda przeto komisya, ażeby kandydaci nauczycielscy na wydziałach filozoficznych słuchali i egzaminowani byli koniecznie oprócz z fachowego przedmiotu, także z filozofii, pedagogii, dydaktyki, języka wykładowego i niemieckiego, z historyi szkół, statystyki szkół i ustawodawstwa szkolnego“.

Uznając w zupełności słuszność uwag komisyi akademickiej, co do braków w dzisiejszem ogólnem kształceniu nauczycieli, zwrócić musimy jej uwagę, iż w żądaniach swoich kwalifikacyjnych na nauczycieli, pominęła jednak zupełnie potrzebę kształcenia ich higienicznego, o które się stanowczo dopomina memorandum lekarzy higienistów wezwanych przez nią, aby uwagi swe o potrzebie sanitarnej reformy szkół średnich przedstawili. Byłaby to znów więc tylko połowiczna poprawa kwalifikacyi nauczycielskich, bo prawdziwego wykształcenia nauczyciela, jako wychowawcy młodzieży trudno nam jest nawet sobie wyobrazić, bez wykształcenia higienicznego; a wobec obowiązującego ministeryalnego polecenia „wszechstronnego harmonijnego rozwijania nietylko duchowych, ale i cielesnych sił i zdolności młodzieży szkolnej“ i przyjętego także przez komisyę akademicką hasła: *mens sana in corpore sano*, jako pedagogicznej zasady „zarówno dla dojrzałych, jak i dojrzewających“ rażącą jest nawet sprzecznością.

Bo jeżeli komisya w sprawozdaniu swem ubolewa, że kandydatom nauczycielskim „wolno jest nieuczyć się tego, czego sami drugich nauczać mają“, to jeszcze dziwniejszem i niewłaściwszem kazać „nauczycielom przestrzegać ściśle zasad higieny nie tylko w stosunku swoim do młodzieży szkolnej, lecz według możności wpływać także i na to, aby dom rodzicielski dbał o wszystko, czego potrzeba do należytego fizycznego wychowania dzieci w ciągu ich nauki szkolnej“ [1]) a nie uczyć ich higieny i nie wymagać znajomości takowej od nich, przy egzaminach kwalifikacyjnych, jak żeby o tych rzeczach prawdziwie i bezpiecznie można było wyrokować i radzić, bez żadnej w tej mierze znajomości? Naszem zdaniem to tylko pewna droga mnożenia już i tak nader licznych przesądów i błędów w sprawie pielęgnowania zdrowia naszego, każdemu się bowiem zdaje, że jest z urodzenia już higienistą i lekarzem, polecać i radzić więc może drugim zawsze. Przeciwnie obowiązkiem szkół szerzących w społeczeństwie oświatę winno być zawsze tępienie o ile możności jak najdokładniejsze wszelkich przesądów w tym względzie i szerzącego się wciąż pokątnie i jawnie partactwa lekarskiego.

Jak oświata i postęp tem są w narodzie powszechniejsze i większe, im się na większą liczbę w nim jednostek rozszerzają tj. więcej obywateli obejmują; jak moralność ogólna tem jest większa i prawdziwsza, im więcej osób ją ze świadomości i poczucia dobrowolnie a nie ze strachu przed sądem i karą wypełnia inaczej, że jest nie tylko publiczną ale i prywatną, tak i zdrowie narodu, tem jest i będzie lepsze i ogólniejsze im więcej w nim jednostek znać i pełnić będzie ściśle przepisy higieniczne. Higiena państwowa i publiczna, a więc w szkołach publicznych przestrzegana między młodzieżą na niewiele się przyda, jeżeli też po za szkołą w domu i w społeczeństwie żyć będzie niehigienicznie i z niehigienicznymi warunkami i pokusami na każdym kroku spotykać się będzie.

Higiena ważna jest i cenna tj. ma znaczenie, ale tylko jako praktyka, bo z teoryi żadnej nikt dla zdrowia nie odniesie korzyści.

Tak, zdaje nam się, pojmuje i pojmować potrzeba ministeryalne rozporządzenie pisząc, że „każdy nauczyciel jest obowiązany obznajmić się dokładnie z zasadami higieny i przestrzegać takowych nie tylko w stosunku swoim do młodzieży szkolnej, lecz według możności wpływać także i na to, ażeby i dom rodzicielski dbał o wszystko, czego potrzeba do należytego fizycznego wychowania dzieci w ciągu nauki szkolnej.“

Sądzimy, że to co sekcya akademicka komisyi akademickiej mówi o nadzorze nad moralnem prowadzeniem uczniów, a mianowicie, „że szkoła powinna i nad uczniami po za szkołą baczną rozciągać opiekę“ odnosi się także i do higienicznego kierunku, jak żąda tego powyższe rozporządzenie ministeryalne. Bo szkoła jest instytucyą wychowawczo-naukową nietylko dla jednostek, ale dla społeczeństwa, to znaczy, że nietylko dbać i starać się powinna o to, ażeby wychowaniec jej X. lub Y. wykształcił się i żył moralnie i higienicznie, nietylko w czasie uczęszczania swego do szkoły, ale i po wyjściu z pod jego opieki. Inaczej: aby szkoła była siewcą poprawy społeczeństw i ogólnego jej dobra, t. j. krzewicielką moralności i fizycznego zdrowia jego jednostek.

Kto tylko zastanawiał się kiedy nad sposobami moralnej poprawy społeczeństw, przyznać musiał, że choć dobry przykład z góry w społeczeństwie, w szkole i w rodzinie jest tu najpotężniejszym bodźcem i warunkiem onej, to przecie nauczanie i zaznajamianie z nią ogółu jest i będzie koniecznością niezbędną także zawsze, bo moralność ten złoty sen religii, sumieniem, rozumem i uczuciem strzeżona być nieustannie powinna.

To samo co mowimy o moralności, t. j. zdrowiu ducha — powiedzieć możemy o higienie, tj. zdrowiu ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Rozp. minis. z d. 19 lipca 1875. § 14.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 maja.*

Lwowskie dzienniki ruskie zamieszczają na czele odezwę głównego komitetu ruskiego, wybranego przez Radę ruską, do wyborców włościańskich. Po ogólnych uwagach o zadaniach i obowiązkach posła odezwa oświadcza, iż lud ruski ma wybrać 48 posłów „mazurski „zaś tylko 26 i wzywa w gorących słowach, aby włościanie wybrali posłów,“ wiernych ruskiej sprawie“, bo „czyja będzie w sejmie siła tego będzie prawda.“ Dalej odezwa w czarnych barwach przedstawia stanowisko dotychczasowych posłów ruskich w Sejmie i niesłusznie twierdzi, iż pozbawieni oni byli nawet prawa interpelacyi. Dalej odezwa w patetycznych zwrotach napomina włościan, aby głosowali tylko za ruskimi kandydatami, gdyż „każda ręka ku sobie krzywa“, aby nie słuchali podszeptów i słodkich słówek, aby nie dali się przekupywać, bo „grosz judaszowy kupuje u was gromadzką krzywdę a wam przynosi wieczną hańbę i klątwę na dzieci wasze.“ Oto próbka stylowych elukubracyj komitetu wyborczego wybranego przez Radę ruską, który żąda od Polaków zrzeczenia się praw politycznych i obywatelskich. Pragniemy, aby zaprzestano ze strony polskiej negacyi Rusi i Rusinów, ale z drugiej strony żądamy, aby że strony ruskiej zaniechano wszelkiego rodzaju podżegań i podtrzymywania sztucznego rozdziału między polską i ruską ludnością. Chcemy żyć w zgodzie na zasadzie wolni z wolnymi i równi z równymi lecz nie możemy się zgodzić, aby znaczna część ludności polskiej, zamieszkała w okręgach wyborczych wschodniej Galicyi, pozbawioną została praw politycznych.

Katkow jak wiadomo jest obecnie wielkim zwolennikiem przymierza z Niemcami i dla tego prowadzi ciągle zaciętą polemikę z *Petersb. Wiedom.* które wobec niebezpieczeństwa grożącego Rosyi ze strony Niemiec przemawiają za pojednaniem Polaków z Rosyą. Zacny Katkow, aby wybić z głów rosyjskich myśl jakichkolwiek koncesyj dla Polaków pisze w *Mosk. Wiedom.* o rzekomym ucisku Rusinów w Galicyi ze strony żywiołu polskiego. „Naszem zdaniem, mówi on, Rosya nie jedną może wyciągnąć korzyść ze stanowiska Polaków w monarchii austro-węgierskiej. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na straszny ucisk jakiego od Polaków doznaje trzy miliony rosyjskiej ludności w Galicyi, tym odwiecznym kraju rosyjskim. Przypomnijmy sobie tylko zeszłoroczny proces we Lwowie i owe prześladowania cerkwi grecko-katolickiej, a przekonamy się, o ile Polacy zdolni są przyswoić sobie ducha pojednawczego i o ile powołani są do urzeczywistnienia tej idei pojednania, którą „sprawa polska“ usiłuje w prasie rosyjskiej na swoją wyzyskać korzyść. Obałamucony całkiem redaktor *St. Petersburskich Wiedom.* sam nie wie co mówi. Z jego bałamutnych wywodów to jedno się okazuje, że intrydze polskiej powiodło się opleść w owe sieci nawet ludzi, których serce gorzało kiedyś silnem uczuciem patryotyzmu i przywiązania do swego narodu“. Te denuncyacye *Mosk. Wied.* skwapliwie powtarza *Nord. Allg. Zeit.* i zachwycona rozumem stanu Katkowa cieszy się, że Polacy „nie będą teraz mogli łowić ryb w mętnej wodzie“ Organa Bismarka i moskiewskiego tajnego dyktatora Rosyi, razem napadają na Polaków i przypisują pośrednio rządowi austryackiemu winę ucisku Rusinów w Galicyi — który całkiem nie istnieje. Ale co to obchodzi wiernych przyjaciół Austryi! — zawsze oszkaluje się Polaków.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na dzisiejszą wiedeńską korespondencyę, charakteryzującą wrażenia, wywołane przedwczorajszą dyskusyą w Izbie panów. Jest ono powszechnie takiem, że skrajna prawica, która nie zna innych interesów prócz klerykalno-konserwatywnych, dla której wszystko inne, autonomia i narodowość, jest tylko środkiem do tego celu — ta skrajna prawica reprezentowana przez Thunów i Schwarcenbergów zgłasza się jako partya do rządów zdolna, i — do objęcia rządu każdej chwili gotowa. Do opozycyi lewicy Izby panów był już rząd przyzwyczajony — że mu się niespodzianie, pod sam koniec sesyi pojawia opozycya z prawicy, która ostro krytykuje projekta rządowe i sposób postępowania rządu, i tęsknem okiem rzuca na ławy ministeryalne, na których radaby się co rychlej roz przeć, jest dla rządu jedną z najnieprzyjemniejszych niespodzianek tej sesyi. Dalszych konsekwencyj zajście to może mieć nie będzie, znaczącem ono jest w każdym razie, jako symptom, z którym rząd będzie musiał się liczyć.

Inspirowany przez rosyjskich ministrów w Bułgaryi Sobolewa i Kaulbarsa organ *Bałkan* usiłuje wykazać, że alians między Niemcami, Austryą i Włochami zagraża samodzielności państw na półwyspie bałkańskim, a więc te państwa porozumieć się powinny, ażeby wspólnemi siłami bronić w Turcyi europejskiej. Artykuł ten *Bałkana* wychodzącego pod redakcyą Mołczy, byłego korespondenta *Now. Wremia*, brzmi jak następuje:

„Od wielu już lat byt Turcyi jest tylko kwestyą czasu. Turcya przekonaną jest o tem, że byt jej zależy jedynie od szczęścia i że sprawa wschodnia krzyżuje interesa wielkich mocarstw. Ta okoliczność oraz smutne finansowe położenie zmuszają Turcyą do ustawicznego zmieniania swej zagranicznej polityki. Dzięki tej grze dyplomatycznej utraciła Turcya Cypr, Bośnię i Hercogowinę, a obecnie znajduje się na najlepszej drodze do utracenia reszty swych posiadłości nu półwyspie bałkańskim. Każdemu wiadomo, że od czasu berlińskiego kongresu Turcya zbliża się coraz bardziej do Niemiec. Wpływ niemiecki przeważył w Turcyi i przygotował grunt do trwałego porozumienia pomiędzy Turcyą a sprzymierzonemi państwami Austryą, Niemcami i Włochami. Zgodzenie się Turcyi na połączenie serbsko-austryackiej linii kolejowej z macedońską pod Vranją, można uważać za przysługę oddaną za przyjęcie do związku trzech mocarstw. W dziwny przeto sposób [illegible] związku trzech mocarstw przystąpiło czwarte państwo. W tym związku zrobiły się Włochy naturalnym patronem tureckich wasalnych państw północnej Afryki, podczas gdy Niemcy i Austrya zdają się być reprezentantami tajnych zamysłów wymierzonych przeciw europejskiej Turcyi.

Jasną jest rzeczą, że nowy ten związek najbardziej zagraża bałkańskiemu półwyspowi. Turcya rzuca się w objęcia Austryi i Niemiec. Państwom bałkańskim przeto dla zachowania swej niezależności i swych praw nie pozostaje nic innego, jak bronić wspólnie europejskiej Turcyi. Rzekome prawa Serbii i Grecyi do bułgarskiej części europejskiej Turcyi, przeszkadzały dotąd do szczerego porozumienia pomiędzy niemi a Bułgaryą. Tak samo jak Serbia, starała się także Grecya urzeczywistnić swe marzenia przez pośrednictwo którego z interesowanych mocarstw. Serbia liczyła na Austryą, Grecya to na Anglią, to na Francyą, a Bułgarya na swego wyswobodziciela. W ten sposób pokrzyżowały się drogi tych trzech małych państw, drogi, które miały doprowadzić do zabezpieczenia ich praw i w ten sposób powstały coraz większe różnice zdań. Nie można się przeto dziwić, że straciły z oka interes główny, a mianowicie postawienia zapory niebezpiecznemu rozszerzaniu się Austryi ku morzu Egejskiemu.

Ponieważ obecnie Austrya i Niemcy, popierane przez Włochy, coraz bardziej zbliżają się do wykonania swej misyi, a Turcya ułatwia im ich zadanie, przeto dla państw bałkańskich jest rzeczą nieuniknioną porzucić niebezpieczne eksperymenta i porozumieć się między sobą. Nietrudno będzie znaleść środek do trwałego porozumienia, przypuściwszy naturalnie, że każde z państw bałkańskich poczyni odpowiednie ustępstwa“.

Przytoczony artykuł zwrócił szczególną uwagę *Nordd. Allg. Ztg*, która twierdzi, iż państwa bałkańskie nie mają prawa prowadzenia awanturniczej polityki na własną rękę.

Rozprawy w parlamencie włoskim nad wnioskiem Nicotery żywo zajmują całe dziennikarstwo europejskie. Szczególniej bowiem znaczącą była długa trzechgodzinna mowa prezydenta ministrów p. Depretisa, w której tenże rozwijał swój znany program rządowy. Jego wystąpienia przeciw irydentystom były nawet daleko silniejsze, niż dotąd. Pomijając wszelkie względy, oświadczył, że przytłumi wszelkie demonstracye na cześć Oberdanka, gdyż tenże był mordercą, a morderstwo z jakichkolwiek bądź motywów, czy politycznych, czy pospolitych, jest zawsze czynem ohydnym! Cavallotti'emu zaś, który zarzucał surowe obchodzenie się władz z Ragozą, odpowiedział Depretis, że każe go odstawić do granicy, skoro zapomniał obowiązków, jakie ma względem Włoch. Obowiązkiem i prawem jest państwa przeszkadzać obcokrajowcom w zaburzaniu spokoju publicznego we Włoszech. — Depretis zakończył swą mowę oświadczeniem, iż pozostanie wiernym programowi, który w Stradelli postawił i przyrzeczeniom tamże zawartym, i zawsze starać się będzie o zapewnienie uszanowania dla ustaw i instytucyi krajowych.

Fortis zwracał się równie głównie przeciw Mignettemu i omawiał wyłącznie wewnętrzną politykę włoską w podobnym zupełnie duchu.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 18 maja.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Weigla, na którem było obecnych 53 radców miejskich.

Przed rozpoczęciem obrad nad sprawami będącymi na porządku dziennym, Rada udziela r. m., dr. Kopffowi urlop na trzy miesiące.

Prezydujący wnosi, aby Rada wyraziła uznanie straży pożarnej za skuteczne i pełne poświęcenia działanie przy gaszeniu dwóch w ostatnim tygodniu wybuchłych pożarów na Zwierzyńcu, które z powodu nagromadzonych materyałów palnych i wichru, zagrażały przedmieściom Smoleńsk i Zwierzyniec. Wniosek przyjęto.

Następnie oznajmił prezydujący, że podatek gruntowy z plantacyj w skutek wstawienia się delegata Koła polskiego p. Grocholskiego do ministra skarbu, został o tyle zmniejszony, iż wyjęte zostały z pod niego ścieżki plantacyjne.

Co do dworca kolei na Podgórzu, oświadcza prezydent, że wszelkie zabiegi, tak w ministerstwie, jakoteż u cesarza czynione, aby wspomniony dworzec był umieszczony po stronie Zakrzówka i Ludwinowa, pozostały bez skutku. Dworzec ten ma stanąć nieodwołalnie na polach Płaszowskich; a postanowienie to starano się w Wiedniu upozorować względami wojskowymi, finansowymi, tudzież okolicznością, iż zmiana tego postanowienia opóźniłaby całą budowę. Jest jednak uczynioną nadzieja, że w stronie Zakrzówka poprowadzoną zostanie osobna linija kolei t. z. flügelbahn, gdzie ma być urządzonym osobny dworzec do przyjmowania osób i pakunków, do którego będzie można się dostać przez most pod zamkiem, o którego wybudowanie miasto się stara.

R. m. dr. Straszewski żąda, aby wysłać deputacyę do ministra handlu, który ma wkrótce przybyć dla badania trasy, iżby uwzględnił interes Krakowa.

R. m. Chrzanowski wnosi, aby w obec już przesądzonej sprawy co do budowy dworca w Płaszowie, upoważnić prezydenta miasta do wystosowania petycyi do ministra spraw wewnętrznych o zbudowanie kosztem skarbu państwa drugiego mostu na Wiśle pod zamkiem dla otwarcia komunikacyi z Dąbnikami i Ludwinowem.—Gdy bowiem to nastąpi, natenczas i dworzec drugi niezawodnie tam stanie.

Wniosek r. m. Chrzanowskiego został przyjęty.

R. m. Mendelsburg wnosi, aby dla zjednoczenia interesów Podgórza i Krakowa upoważnić prezydenta miasta, iżby poczynił kroki celem porozumienia się z reprezentacyą miasta Podgórza co do połączenia go z Krakowem w jednę gminę. — Przyjęto.

R. m. Redyk wspomina o najechaniu w zeszłym tygodniu przy placu Franciszkańskim pociągu pożarowego, wracającego od pożaru na pociąg drugi, spieszący do pożaru i żąda, aby dla zapobieżenia wypadkom, pociąg wracający jechał powoli. Prezydujący oświadcza, że badał tę sprawę i wydał naczelnikowi straży odpowiednie zlecenie.

R. m. Rzewuski zapytuje, jak stoi sprawa przebudowy rogatki Rakowickiej, o którą od lat 12 się upomina. Prezydent oświadcza, że budownictwo wypracowało już szkic, obecnie wygotowują się plany szczegółowe.

R. m. Friedlein zwraca uwagę, że wojsko odbywa ćwiczenia na tej części błonia, która jest nieograniczoną własnością miasta i na której pasza bywa wydzierżawianą włościanom. Prosi więc, aby prezydent wystosował pismo do komendy wojskowej z prośbą, iżby zabroniła oficerom odbywania tamże ćwiczeń; może być bowiem, że młodsi oficerowie nie wiedzą, że tylko część po prawym brzegu Rudawy została wojskowości wydzierżawioną. Prezydent obiecuje uczynić zadość życzeniom interpelanta.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr. Straszewski, sprawę urządzenia skwerów na rynku.

R. m. Baranowski wnosi odroczenie tej sprawy aż do chwili, jak będą urządzone wodociągi, albowiem przez kładzenie rur w rynku dla tych ostatnich, skwery uległyby zepsuciu.

R. m. Rzewuski wniósł, aby w obec innych pilniejszych potrzeb miasta, zaniechać wydatku na skwery, zwłaszcza że one nie są konieczne, gdyż miasto ma dosyć zieloności na plantacyach.

R. m. Friedlein oświadcza się przeciw zajęciu takiej przestrzeni jak to proponuje komisya, gdyż brakłoby miejsca na targi, i zgodziłby się ostatecznie na zajęcie tylko 20 metrów szerokości, licząc od rynsztoku okalającego Sukiennice. Przeciw temu wnioskowi przemawiają r. m. Mendelsburg, żądając albo urządzenia skwerów, na całej przez komisyę proponowanej przestrzeni, albo zupełnego ich zaniechania, przemawiali jeszcze za zaniechaniem tej sprawy r. m. Zieleniewski i Chęciński, poczem wniosek odraczający r. m. Baranowskiego został większością głosów uchwalony.

R. m. dr. Domański wniósł przy tej sposobności, aby komisya właściwa obmyśliła i przedstawiła Radzie projekt uporządkowania pagórka przy

wieży ratuszowej w rynku, wniosek ten przekazano sekcyi gospodarczej.

Na wniosek sekcyi V-tej, przedstawiony przez radcę magistratu Szymkiewicza przyjęto pięć osób do gminy.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski zapytuje prezydenta, czy statut Muzeum narodowego rzeczywiście, jak głoszą dzienniki, został przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia, co uważa za zbyteczne, oraz kiedy zwołane zostanie posiedzenie Komitetu.

Prezydujący oświadcza, że przesłał po dwa egzemplarze statutu namiestnictwu i wydziałowi krajowemu, jednak tylko do wiadomości, a nie do zatwierdzenia, posiedzenie zaś Komitetu zwoła jeżeli czas pozwoli w przyszłym tygodniu, w każdym zaś razie przed końcem bieżącego miesiąca.

Na wniosek sekcyi gospodarczej przedstawiony przez naczelnika wydziału ekonomicznego Umińskiego zatwierdzono ofertę Wł. Fibicha na dostawę nafty dla gminy do końca kwietnia 1884 r.

Wiceprezydent Muczkowski przedstawił z porządku dziennego wniosek sekcyi prawniczej, aby zaniechać odczytywania protokołu obrad poprzedniego posiedzenia. Protokół spisany przez sekretarza ma być najdalej w dni 8 złożony w sekretaryacie do przejrzenia przez członków Rady, Po otwarciu następnego posiedzenia, jeżeli nikt co do protokołu głosu nie zażąda, takowy przez przewodniczącego i dwóch radców oraz sekretarza zostanie podpisany. Wniosek przyjęto.

Na posiedzeniu poufnem zamianowany został p. Wincenty Wdowiszewski dyrektorem Archiwum Magistratu.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 9 wieczór.

Kronika.

Kraków, 18 maja.

Z Akademii umiejętności. Komisya antropologiczna odbyła pod przewodnictwem dra J. Majera posiedzenie w d. 15 b. m., na którem po załatwieniu czynności formalnych, sekretarz tejże dr. Kopernicki zawiadomił, 1) iż 7 tom zbioru wiadomości do antropologii krajowej już jest na ukończeniu, 2) że dla spostrzeżeń antropometrycznych na osobach żywych, żądali instrukcyi i blankietów pp. lekarze powiatowi: dr. Kijas z Mielca i Stanko z Tarnowa, zaprosił zaś do tego dra Janotę w Górce węgierskiej, dla spostrzeżeń nad Góralami od Żywca, 3) że do zbiorów archeologicznych p. dr. Wł. Dybowski nadesłał bransoletę ukręconą z drutu znalezioną przy szkielecie w starożytnym grobie w Horodacznej na Litwie w pow. nowogrodzkim. Po przejrzeniu rękopismów pozostałych po ś. p. B. Podczaszyńskim, dokonanem przez pp. Sadowskiego i Kopernickiego, przekonano się, iż nie zostawił on gotowego wykazu miejscowości archeolog. na ziemiach polskich, może jednak posłużyć do tego obfity materyał w kartkach, czem zajmie się w swoim czasie uproszony do tego czł. komisyi. Wykończone przez ś. p. Podczaszyńskiego opisy wykopalisk w Dembczu i Dworakach-Wikotach, będą ogłoszone drukiem. Zakończyła posiedzenie podana przez dr. Kopernickiego dokładna wiadomość o nowych badaniach i nabytkach archeologicznych, dokonanych przez czł. komisyi p. Wł. Przybysławskiego w Horodnicy nad Dniestrem i jej okolicy. Przedstawienie pochodzących ztamtąd nader licznych wyrobów z kamienia, krzemienia, kości, rogu jeleniego, bronzu, szkła, gliny w ręku urabianej i wypalanej, dało powód do różnych uwag przedmiotu tego dotyczących i do uznania gorliwości p. Przybysławskiego, niosącego w tym kierunku prawdziwą nauce przysługę.

Towarzystwo lekarskie krak. odbyło d. 16 b. m. pod przewodnictwem dra Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Lesław Gluziński wybrany został jednogłośnie członkiem czynnym Towarzystwa. Następnie dr. Ściborowski okazał i objaśnił nowy przyrząd z dziedziny chemii lekarskiej, dr. A. Gluziński wyłożył swe spostrzeżenia o zejściu włóknikowego zapalenia płuc w zapalenie śródmiąższowe.

Walne zebranie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie odbędzie się w d. 20 b. m. o godz. 4 po południu w sali radnej. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1882 r. 3) Wybór członków Wydziału. 4) Wnioski i interpelacye członków.

P. Władysław Białkowski, rodem z Krakowa otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Biskup krakowski, ks. Albin Dunajewski rozpocznie w b. r. odwiedziny kanoniczne okolicznych dekanatów w d. 2 czerwca i odbywać je będzie do 30 t. m. W ciągu tego czasu zwiedzi ks. biskup kościoły: w Oświęcimie, Brzeszczach, Osieku, Bielanach, Kentach, Czańcu, Bulowicach, Witkowicach, Nidku, Głębowicach, Gierałtowicach, Zatorze, Piotrowicach, Przeciszowie, Polance, Włosienicy, Porębie, Jaworznie i w Trzebini.

Kąpiele wiślane znajdują już ochotników, należałoby tedy celem zapobieżenia wypadkom, aby magistrat wcześniej zajął się zbadaniem łożyska Wisły i wskazał publiczności miejsca bezpieczne do kąpania.

Znaleziony szkielet. Dnia wczorajszego znaleźli wyrobnicy pracujący przy kopaniu fundamentów w realności pod nr. 12 (159) przy ul. Pawiej, przytykającej do ulicy Zacisze na Kleparzu szkielet wraz z sztyletem żelaznym w głębokości półtora metra. O ile z pierwszego wejrzenia sądzić można, zdaje się, że szkielet ten spoczywać musiał w owym ogrodzie już przeszło lat czterdzieści. Sąsiedzi tej realności, sięgający pamięcią do lat 40, nie mogli żadnych dostarczyć wskazówek, któreby posłużyły do wyjaśnienia tajemnicy. Przypuszczenie nasuwa się oczywiście jakiejś okropnej zbrodni. Miejsce, gdzie szkielet znaleziono, pokryte było podobno mogiłą dość znacznie po nad poziomem wystającą.

Realność ta, zwana niegdyś *Permuszowskie*, należała w r. 1825 do Barbary Bajerównej, od roku 1829 do ks. Stefanii Radziwiłł, w r. 1845 do Józefa Pless, później do Maryi Heleny Mieczkowskiej, od r. 1846 do Franciszka Majera, w r. 1847 do Karola Majuske, później do Barbary z Bajerów Gostkowskiej, do Wincentego i Maryi z Ostrzeszowiczów Szporów, od r. 1854 do Karola Fryderyka Ludwika bar. Westenholz, a wreszcie w r. 1879 nabył ją obecny właściciel, p. Julian Przeworski. Śledztwo policyjne rozpoczęte na miejscu zaraz po znalezieniu szkieletu jest w toku.

Znaczna kradzież popełniona została w nocy z dnia 16 na 17 b. m. w domu pod nr. 5 przy ul. Podwale obok kościoła OO. Kapucynów. Poszkodowaną jest hr. Marya Potocka. Skradziono znaczną ilość srebra stołowego, znaczonego literami *S. M. P.* z koroną. Złodziej, jak dochodzenie wykazało, wszedł przez parkan od ulicy Podwale, a następnie przez okno od werandy do kredensu.

Piorun. Wczoraj popołudniu podczas burzy zabił na Tyńcu pod Krakowem piorun młodą wiejską kobietę, która schroniła się pod wierzbę. Sześciu innych ludzi, którzy wraz z końmi stali opodal niej o kilka kroków zostało nietkniętych.

Abonament kolejowy. Kolej Karola Ludwika od dnia 1 czerwca b. r. wydawać będzie abonamentowe bilety roczne na miejsca w wagonach I i II klasy z uprawnieniem do jazdy na wszystkich jej liniach i do korzystania ze wszystkich w rozkładzie jazdy wykazanych pociągów osobowych i pospiesznych. Na rok bieżący tj. od 1 czerwca aż do ostatniego grudnia b. r. ustanowiono cenę abonamentowego biletu I klasy na 200 złr., zaś II klasy na 150 złr., cena zaś na rok przyszły będzie później ogłoszoną, Abonamentowe bilety roczne zamawiać można na którejkolwiek stacyi towarzystwa, albo też w dyrekcyi ruchu we Lwowie albo nareszcie w dyrekcyi generalnej (w oddziale kontroli dochodów) w Wiedniu, dodając fotografię w formacie wizytowym przyszłego posiadacza biletu rocznego, i oznaczając stacyę kolei Karola Ludwika, na której ten bilet ma być wystawiony.

Wiktor Hugo utracił w tych dniach długoletnią towarzyszkę p. Juliettę Drouet. Sędziwy poeta poznał ją przed pięćdziesięciu laty, gdy była jeszcze aktorką; odtąd aż do zgonu była jego wierną towarzyszką. Pani Drouet w młodości swej należała do piękności Paryża.

Arszenik w przemyśle. Niesumienność przemysłowców mięszających arszenik do mnóstwa wyrobów, była już powodem wielu zatruć niewytłomaczonych na razie. Do takich należy otrucie od obić, umbrelek malowanych na zielono arszenianem miedzi, a unoszącym się następnie w postaci pyłu. Niemniej niebezpieczne, a zwłaszcza dla dzieci są owe talerzyki papierowe na muchy z trupią główką lub innym rysunkiem pośrodku, zawierają bowiem w sobie silną dozę kwasu arszenikowego. Pasek takiej tekturki spalony nad zapałką, roznosi silną woń czosnku, dowodzącej obecności trucizny. Najzgubniejszym jest arszenik tam, gdzie go najmniej podejrzywamy. Jedna z dam skarżyła się na mdłości, zawroty głowy, nie dające się niczem wytłumaczyć. Żadne lekarstwo nie mogło przywrócić jej zdrowia. Pewnego razu rzuciwszy okiem na szklankę wody, na stoliku przy łóżku stojącą, dostrzegła na powierzchni wody lekką warstwę białego proszku. Po zbadaniu wykryto w nim arszenik. Zkąd się tam dostał? Następnej nocy woda znowu była zatruta. Dopiero lekarz przekonał się, że trucizna pochodziła ze świecy, której w ten sposób usiłowano nadać większą białość. Podczas palenia arszenik ulatniał się i osiadał na wodzie. Papierowe kołnierzyki i mankietki również pobielane bywają często tą trucizną. Najniesumienniejsi są fabrykanci amerykańscy, oni bowiem mięszają arszenik nawet do tytoniu, aby papierosom nadać zapach cygar hawańskich.

TEATR.

„Śmierć Iwana Groźnego“, tragedya w pięciu aktach Tołstoja. Ósmy i ostatni występ gościnny p. J. Rychtera.

Powiedzieliśmy przed kilkoma dniami, że publiczność krakowska tragedyj nie lubi, z wyjątkiem arcydzieł. — Tragedya Tołstoja jako całość nie jest wprawdzie arcydziełem, za które poczytywać ją chciano, ale niewątpliwie znajdują się w niej liczne sceny, godne największych szekspirowskich arcydzieł. Jako całość obraca się ona w błędnem kole kapryśnych napadów skruchy i okrócieństwa despoty, i mogłaby w ten sposób przedłużać się o kilka jeszcze aktów, a dalszych „odsłon“ kilkanaście. Po mistrzowsku nakreślony charakter Iwana stanowi jedną z najznakomitszych ról p. J. Rychtera, który ją odtwarza z całą intuicyą prawdziwego artysty i głębokiem wniknięciem w psychologiczne pobudki każdej zmiany w usposobieniu tyrana. Publiczność krakowska miała dawniej kilkakrotnie sposobność szan. gościa w tej roli widzieć i podziwiać. Ile razy na afiszu był zapowiedziany „Iwan“ z p. Rychterem w roli tytułowej — teatr był pełny. Tym razem blisko połowa miejsc była niezajęta. Czemu? Godzi się nad tem zastanowić. Godziłoby się szczególnie, aby dyrekcya zastanowiła się nad tem choć w chwilach wolnych od innych zajęć...

Publiczność nasza nie dowierza, aby dzisiejszy personal wydołał tak trudnemu zadaniu, jak przedstawienie tragedyi Tołstoja — i z wielu względów przyznać jej musimy słuszność.

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie uznali, iż większa część artystów odegrała swe role całkiem przyzwoicie, a nawet z talentem, ale aby przedstawienie zadowolnić mogło — potrzeba, aby harmonii, jaką mieć winno dzieło sztuki, nie psuły takie rażące dyssonansy, jakich wczoraj zaiste nie brakło — skutkiem całkiem nieodpowiedniej obsady ról. Nie chcemy już wspominać o rolach carównej Ireny i żony Gudunowa, ale niepodobna nam nie wyrazić wielkiego żalu, że rola Haraburdy, tak piękna i sympatyczna w tak niendolne dostała się ręce. Przyklasnęła publiczność słowom polskiego posła rzucającego rękawicę carowi, bo każda polska publiczność im zawsze przyklaśnie. Ale zaiste nie posypały się te oklaski artyście, który mimo szczerej chęci nie mógł podołać zadaniu. Czemuż raczej, obliczając się z brakiem sił obecnego personalu, nie poświęcono roli Szujskiego, lub którego z bojarów, aby uratować tę piękną postać polaka od śmieszności. Czy obawiała się dyrekcya, aby te wyrazy, tchnące miłością ojczyzny i wolności, które autor Rosyanin włożył w usta Haraburdy, nie wpłynęły szkodliwie na „zapalne umysły“ Krakowian? Czy z tego powodu postarano się, aby wrażenie tej sceny zredukowanem było *ad minimum?*

Renesansowe dekoracye w pokojach carskich i nowomodne obrazki świętych na szatach Iwana Groźnego były także bardzo rażące. *(P.)*

Repertoar teatralny.

Sobota: 19 maja: „Odetta“ W. Sardou. 1-szy występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela: 20 maja: „Otello“ Szekspira. 2-gi występ B. Leszczyńskiego.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Stanisława Nowodworskiego bezpłatnym auskultantem Galicyi wschodniej.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił adjunktowi sądu powiatowego w Ropczycach Czesławowi Łocińskiemu na własną prośbę przenieść się do sądu powiatowego w Pilźnie i przydzielił go do służby w sądzie obwodowym w Tarnowie — zaś auskultanta Kazimierza Gajewskiego mianował adjunktem sądowym w Ropczycach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Nowości literackie. (Później zdamy obszerniej sprawę z ważniejszych między niemi.)

— Jerzy Ebers: „Słowo“ powieść w 3 tomach Warsz. 1883. Powieść ta wielkie w Niemczech sprawiła wrażenie. Znakomity, ale erudycyą swoją nieco nużący powieściopisarz, opuścił ulubiony mu teren.

— Edm. Thery: „W ogniu i w obozie“. (Obrazki z życia żołnierskiego) i margr. de Cherville: „Listy z mego ogrodu“. Warsz. 1883.

— Marya Lafon: „Zaraza w Marsylii“ powieść (str. 176).

— Ludw. Halevy: „Najazd“, wspomnienie i opowiadanie z czasu wojny r. 1870. Warsz. 1883. (str. 140.)

— Schmidt-Weissenfels: „Miłość i ambicya“ powieść historyczna z czasów rewolucyi francuskiej. Warsz. 1883 (str. 176).

— Dr Jul. Weinberg: Oberża pod gwiazdą. Powieść. Warsz. 1883.

— „Rozmowa Kaweckiego z Szmulem“ przez A. J. (Kawecki nawraca Szmula na chrześciaństwo. — Dla kogo książeczka ta przeznaczona odgadnąć niełatwo.) Warsz. 1883.

— Józ. Grainert: Powiastki historyczne dla ludu i młodzieży: 1) Szymon Stęporek, 2) Witek Knjawiak. Warsz. 1883 (str. 80).

— Ign. Łyskowski: Trzy nauki gospodarskie dla włościańskich gospodarzy: (O płodozmianie, o nawozach i o uprawie roli). Wydanie 2gie. Warsz. 1883 (str. 100).

— St. Skrzyński: „Andrzej hr. Zamojski i jego program polityczny.“ Nakładem autora. (Jest to zapowiedź biografii większego zakroju.) Kraków 1883 (str. 55).

Dział ekonomiczny.

Melioracye w roku 1883. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Wskutek uchwały sejmowej o bezpłatnem udzielaniu pomocy technicznej biura melioracyjnego dla spółek wodnych, przybiorą roboty melioracyjne w tym roku znacznie większe rozmiary, szczególnie w dziale melioracyj drugorzędnych, które mają daleko większe znaczenie ekonomiczne dla kraju, aniżeli melioracye lokalne. I tak: w powiatach tarnowskim, brzeskim, nowosądeckim, dąbrowskim, mieleckim i kolbuszowskim, oprócz licznych zdjęć niwelacyjnych dla melioracyj lokalnych, a szczególniej pod drenowanie, z których większe roboty przypadają na Przecław (majątek hr. Mieczysława Reya) i na Podleszany (majątek hr. Brez.), wykonane będzie drenowanie większego obszaru w Kolbuszowej u hr. Tyszkiewicza, kontynuować się będą roboty koło osuszenia 15.000 morgów gruntów dla spółki wodnej w powiecie dąbrowskim, jak i koło regulacyi Brnia w pow. mieleckim, a przytem zawiązać się ma także spółka melioracyjna dla osuszenia gruntów, położonych między Wisłoką, Wisłą i drogą krajową dębicko-nadbrzeżańską. W powiecie jasielskim dokończoną będzie pod kontrolą biura melioracyjnego regulacya Wisłoki pod m. Jasłem. W powiecie rzeszowskim przeprowadzi biuro melioracyjne na koszt kraju zdjęcie niwelacyjne 3500 morgów zabagnionych łąk i pastwisk celem uregulowania odpływu wód do potoku Mrowli, oraz osuszenia, ewentualnie nawodnienia tej przestrzeni.

W powiecie jarosławskim rozpoczęto wykonanie zaprojektowanego przez biuro drenowania 95 morgów roli w Laszkach, oprócz tego przeprowadzone będzie zdjęcie niwelacyjne 100 morgów roli w Wysocku u hr. Stefana Zamojskiego, a zamierzonem jest także podjęcie studyów przedwstępnych do regulacyi Lubaczówki na przestrzeni od nowej grobli aż do zakładu wodnego w Radowie. W powiatach krośnieńskim, brzozowskim i sanockim wykona ekspozytura sanocka kilka melioracyj lokalnych, mianowicie drenowanie i nawodnienie, przeprowadzi zdjęcia dla nowych melioracyj i wykończy elaborat regulacyi rzeki Wisłoka od Beska do Iskrzyni celem zawiązania spółki. W powiatach przemyskim i mościskim przeprowadzone będą zdjęcia kilkuset morgów łąk i roli w Hruszatycach, Mokrzanach wielkich i Krukienicach pod drenowanie i nawodnienie.

W powiecie lwowskim przeprowadzi biuro melioracyjne osuszenie 100 morgów łąk torfiastej i drenowanie 20 morgów roli na folwarku dublańskim. W powiecie żydaczowskim wykona biuro osuszenie generalne otwartemi rowami 350 morgów roli, jako przygotowanie odpływu dla zamierzonego drenowania w Rudnikach u p. Teodozego Polańskiego, nowe zdjęcie 350 morgów roli na folwarku Gościńce pod drenowanie i zdjęcie dla odpływu wód w Rudnikach, Piasecznej i Czernicy. W powiatach przemyślańskim i rohatyńskim przeprowadzonem będzie na koszt kraju zdjęcie hydrotechniczne Gniłej Lipy na przestrzeni od Przemyślan aż do Firlejowa celem zaprojektowania regulacyi tej rzeki i osuszenia łąk nad nią położonych, zdjęcie 30 morgów łąki w Pukowie dla osuszenia, tudzież regulacya Pełtwi w Glinianach. — W pow. stryjskim rozpoczną się roboty koło regulacyi rzeki Świcy i Sukfeli pod Sokołowem. W powiatach kamioneckim, brodzkim i złoczowskim wykonane będzie osuszenie 500 morgów łąk i pastwisk w Ohladowie i osuszenie 211 morgów łąk w Radziechowie, obok tego przeprowadzone będą zdjęcia 600 morgów łąk przeważnie włościańskich dla osuszenia w Mukaniu, 23 morgów łąk do suszenia i nawodnienia w Dubiu, 20 morgów łąki w Zawitem, 100 morgów lasu w Rozalinie, 20 morgów łąki w Kabarowcach i 100 morgów łąk w Sewerynce celem osuszenia.

W pow. śniatyńskim przeprowadzi biuro zdjęcie 100 morgów roli pod drenowanie w Załuczu, wreszcie w pow. zaleszczyckim wykona osuszenie i nawodnienie 21 morgów moczaru w Dobrowlanach u bar. Seweryna Brunickiego.

Prowadzenie wszystkich tych robót poruczono inżynierom biura melioracyjnego, pp. Blauthowi, Jankowskiemu i Kędziorowi.

Wiedeń, 18 maja.

Pszenica na wiosnę 10·20—10·30, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 10·05—10·10 na jesień 10·50—10·55. Żyto węgierskie 8·— — 8·40. Żyto na wiosnę 7·95—8·—. Żyto na jesień 8·25 — 8·30. Owies handlowy 7·10 — 7·20. Owies na wiosnę 7·10—7·15. Owies na jesień 7·0[illegible] — 7·07. Kukurudza gotowa 7·20 — 7·30 na maj, czerwiec 7·10—7·15, lipiec i sierpień 7·15—7·20, sierp. wrześ. 7·25 — 7·30.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·75—24·—.

Ostatnie wiadomości.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek najstarszy z obecnych biskupów polskich ks. Kasper Borowski, odbył ingres do katedry płockiej. — Ks. biskup nominat Sotkiewicz udał się do Petersburga, gdzie nastąpi jego konsekracya d. 20 bm.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 18 maja. Wynik wyboru do Rady państwa w okręgu Kołomyja-Buczacz-Sniatyn jest następujący:

Buczacz: głosujących 743 — Bloch 570 — Warschauer 114 — Hankiewicz 59.

Sniatyn: głosujących 721 — Bloch 218 — Warschauer 499 — próżnych kartek 4.

Kołomyja: głosujących 1241 — Bloch 826 — Warschauer 370 — Hankiewicz 43 — reszta głosów rozstrzelona.

Ogółem głosujących 2705 — absolutna większość 1353. — Bloch otrzymał 1614 głosów — Warschauer 983 — Hankiewicz 102. **Wybrany zatem Bloch!!**

Lwowscy notable żydowscy gremialnie wzywali Blocha, aby w interesie żydów galicyjskich zrzekł się kandydatury, inaczej bowiem nastąpi rozdrażnienie. Bloch miał odpowiedzieć, że chętnie by ustąpił, ale JExc. Smolka wezwał go do wytrwania, dodając, że wróciwszy do kraju załagodzi rozdrażnienie. Jakoż plakat kołomyjski, przemawiający za Blochem, powiada: „JExc. znakomity prezydent Izby posłów, wielki patryota nasz, pan dr. Smolka zachęcił pana dra Blocha do wytrwania przy swojej kandydaturze — przyrzekając mu zarazem, że usunie wszelkie przesądy, które podczas walki wyborczej przeciw jego osobie rozsiewane zostały“.

We Lwowie nikt nie wierzy, aby to było prawdą — powszechne jest przekonanie, że był to tylko niegodny środek agitacyjny, i że dr. Smolka temu stanowczo zaprzeczy. (I my na chwilę nie przypuszczamy, aby mogło być inaczej. P. Red.)

Wiedeń, 18 maja. *N. Presse* w wstępnym artykule przemawia za absolutnie wojskowym autokratyzmem wszystkich zarządów kolei żelaznych, oświadcza, iż decentralizacya byłaby targnięciem się na władzę cesarza jako główno dowodzącego.

Wojskowy autor artykułu chwali komendę wojenną, że powstrzymała dotąd przeniesienie urzędów kolei do Lwowa i Pragi i proponuje utworzenie państwowego urzędu kolejowego i zaprowadzenie ogólnego kolejowego języka, który tak jak język armii musi być niemieckim. Cała argumentacya jest po prostu niedorzeczną, gdyż autor zapomina, iż pomimo jedności armii Węgry już posiadają własny zarząd kolejowy i własny na kolejach język, i że w żadnym wypadku tego się nie wyrzekną.

Petersburg, 18 maja. Głoszą, że jeżeli Albedyński ustąpi, ani Gurko, ani Drenteln nie będzie jego następcą, ale W. Ks. Mikołaj. Bułgarski minister Sobolew, jak wiadomo, generał rosyjski, powołany do Petersburga dla osobistego zdania raportu o wzburzeniu Bulgarów przeciw Rosyi, nie ma już do Bulgaryi powrócić.

Kilku uczniów szkoły oficerskiej w Petro-Pawłowsku, aresztowano jako podejrzanych o rewolucyjne knowania.

Rzym, 18 maja. *Nuova Antologia* ogłasza artykuł jednego ze znakomitych włoskich dyplomatów, w którym dowodzi, że potrójne przymierze nie ma na celu nieprzyjaznych zamiarów względem Francyi. Austro-niemiecki związek pozostaje niezależnym od potrójnego przymierza, w którem Austrya i Niemcy prócz wspólnych celów obrony, żadnego innego zobowiązania dla Włoch nie mają. Stąd można wyprowadzić wniosek, że po za tem austro-niemiecki związek może mieć także jeszcze inne cele offenzywne.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 maja. (Posiedzenie Izby panów). Hr. Leon Thun uzasadnia swój wniosek o zmianę poboru podatku na fundusz religijny, i wnosi o przekazanie tej sprawy do komisyi. Schmerling żąda głosu — na co prezydent czyni uwagę, że według regulaminu w pierwszem czytaniu rozprawa jest niedopuszczalną. Na to Schmerling zażądał głosu do formalnego traktowania, i wykazuje, że celem wniosku jest domaganie się, aby rząd postąpił niezgodnie z obowiązującą ustawą, co jest dotychczas bez przykładu. Żąda więc odrzucenia wniosku. Falkenhayn powołuje się na regulamin, który w pierwszem czytaniu nie dopuszcza ani formalnej, ani merytorycznej rozprawy. Thun ubolewa, że strona przedmiotowa wniosku nie została poruszoną. Unger dowodzi, że wniosek zawiera wezwanie rządu do nielegalnego czynu. Minister Conrad oświadcza, że rząd w każdym razie trzymać się będzie ducha i brzmienia ustawy, póki ona nie zostanie zmieniona. Poczem wniosek Thuna przyjęto 37 głosami przeciw 36, a więc większością tylko jednego głosu.

Przy rozprawie nad ustawą o obronie krajowej, oświadcza Widmann, że system terytoryalny jest szkodliwy — i przytacza niektóre zarzuty przeciw ustawie. Minister Welsersheimb odpiera poczynione zarzuty — oświadcza, że projekt nie zawiera zmiany ustaw i przepisów wspólnej armii, i zaleca przyjęcie ustawy, którą bez dalszej rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu Izba uchwala. Tak samo uchwalono następne projekta ustaw z dzisiejszego porządku dziennego.

Przy rozprawie nad ustawą o kolei z Tryestu do Herpelie, wypowiada Scrinzi zadowolenie, iż tą ustawą zrobiono początek naprawienia szkodliwych następstw polityki handlowej, tak bardzo dla handlu Tryestu niekorzystnej.

Po wyborze członków delegacyi dla spraw wspólnych, ogłosił Taaffe z rozkazu cesarza odroczenie Rady państwa.

Wiedeń, 18 maja. Do delegacyi dla spraw wspólnych zostali z Izby Panów wybrani: Bezecny, Blome, Ceschi, Franciszek Coudenhove, Czartoryski, Engerth, Falkenhayn, Gruene, Hetner, Kuefelstein-Latour, Lichnowsky, Moser, Rosenberg, Rossbacher, Sapieha, Schoenborn, Scrinzi, Fr. Thun i Vrints — zastępcami: Max Coudenhove, Fluck, Gagern, Goedel, Habietinek, Hoyos, Hofman, Karl, Max Trautmansdorf i Ludwik Wodzicki.

Petersburg, 18 maja. Austryacka ambasada odjechała wczoraj do Moskwy.

Moskwa, 19 maja. Na Wołdze w pobliżu Swieska nastąpił na parowcu wybuch, wskutek którego trzech palaczy i czterech podróżnych zostało ciężko rannych i oparzonych, zaś 20 lekko ranionych.

Berlin, 19 maja. Według telegramu z Rzymu do *Germania* wysłano już odpowiedź na ostatnią notę Schloezera.

Dublin, 19 maja. Mullet, Maccafrey, Delaney, Obrien i Odoney, którzy przyznali się do uczestnictwa w spisku morderczym, zostali skazani na karę robót przymusowych przez lat dziesięć, a Doyle przez lat pięć. Tym sposobem ukończyła swą czynność specyalna do ostatnich procesów politycznych wyznaczona komisya — a ława przysięgłych została uwolnioną.

Dublin, 18 maja. Sprawca morderstwa w Phoenix-Park, Couvlej, został dziś rano stracony. Spokój nie zakłócony.

Rzym, 19 maja. Na posiedzeniu Izby deputowanych wykazuje Mancini, że ani gabinet cały, ani też on sam nie porzucili zasad liberalnych, a skoro minął już czas rewolucyi, nie można tolerować agitacyi przeciw nowej formie państwa. Takie postępowanie rządu odpowiada zupełnie prawom włoskiem. Mocarstwa zagraniczne nie wywierały nigdy ani cienia presyi na wewnętrzną politykę. Prawica może otwarcie oświadczyć, że zgadza się na postępowanie rządu. Zaś przyjaciołom swoim z lewicy oświadcza Mancini, że przez zgodzenie się na postępowanie rządu uznają tylko, że ministerstwo podniosło zaufanie i powagę stronnictwa tego i całego kraju, wreszcie zaleca Mancini narodowi włoskiemu, aby się nie dał porwać przynętom sentymentalizmu, który nie odpowiada prawdziwym interesom narodu.

Jutro nastąpi dalszy ciąg obrad nad tym przedmiotem.

Konstantynopol, 19 maja. Sewerpasza wyjechał do Moskwy na koronacyą cara.

Hotel Saski.

Przyjechali w dniu 17 b. m.:

Hr. Gustaw Plater Zyberk z Kongresówki hr. Jan Chomentowski, z Ryczowa, Br. Franciszek Przychocki z Bielczy, dr. Paweł Duniecki z Wiednia, Eligiusz Michalecki z Wiednia, Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa, Ziemowit Siemiginowski z Jakubówki, Maryan Gruszecki z Prawna, Stefan Prek z Pantalowiec, Roman Rydel z Nizin, Felicya Borkiewicz z Piałuski, Fryderyk Rejewicz z Włocławka, Karol Wetter z Westfalii, Paulina Hilehm z Warszawy, Władysław Domański z Kongres. Aristides Lagojanois z Grecyi, Antoni Petus z Neapolu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 maja 1883.	Dzisiejsza g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·65	78·70
„ 5% Austr. pap. nowa	[illegible]	93·50
„ srebrna „	79·15	79·05
„ złota „	99·15	99·20
„ 6% Węg.	120·25	120·35
4% Renta złota węg.	89·25	89·25
Losy z r. 1860	135·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	[illegible]
„ kredytowe	307·75	307·40
Londyn	120·15	[illegible]
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	145·50	144·90
Losy z r. 1864	171·—	171·—
Akcye Karola Ludwika	303·25	304·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·50	171·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·50	159·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·10	[illegible]
Losy premiowe węg.	114·50	114·75
Akcye Koszycko-Bogum.	146·25	146·25
„ Północno zachodnie	202·25	202·75
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	165·50
Marka	58·55	58·60
Ruble papierowe	118·—	118·75
Dukat	5·65	5·66
Berlin d. 16 maja 1883.		
Banknoty	170·70	170·70
Wiedeń	170·40	170·45
Warszawa	202·75	202·90
Ruble	202·75	203·20
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	63·30
4% „ likwidacyjne	54.80	54·90
Akcye Karola Ludwika	130·12	130·12
„ kredytowe	526·50	527·—

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18/5.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 15	98 60
4	„ „ „ „ „	89 50	90 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10% .	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 10	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk. . . .	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	100 50	102 —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . za rubli 100	99 50	100 25
4	„ likwidacyjne „ . . . „ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 17/5

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	304 —	307 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	98 15	98 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	89 50	90 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 15	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 10	97 75
6	„ „ Banku włościań. . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 40	100 —

Wiedeń, dnia 17/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa . . . . za złr. 100	78 65	78 80
4 1/5	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	79 15	79 30
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	99 15	99 30
4	„ „ pap. nowa . . . „ „ 100	93 55	93 70

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 —	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . „ „ 100	135 20	135 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . „ „ 100	138 50	139 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 50	171 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . „ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	148 30	148 80

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . za złr. 100	120 35	120 50
4	„ srebrna „ . . . . „ „ 100	120 50	120 65
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	87 60	87 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ 100	99 00	99 40
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	116 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 20	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	98 20	98 60
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . „ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 30	99 60
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	100 —	100 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 85	114 30
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	32 25	32 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . . „ „ 1	26 75	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Bodan Credit ...g. oest. złote . za złr. 100	118 30	118 80
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 75	98 25
6	... hipotecz. gal. . . . „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ z 10% prem. „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ . . . . . „ „ 100	97 50	98 50
5	...kł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	102 50	103 50
5	„ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5½	...l. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	98 25	98 50
5	Listy zast. rustykalne . . . za złr. 100	— —	— —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie . . „ „ 100	101 50	97 —
6	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	96 —	97 —
5	„ „ Banku austr.-węg. . . „ „ 100	100 45	100 60
5	„ „ „ „ . . . „ „ 100	99 —	99 20
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	92 —	92 40
4			

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . na 300 złr. za złr. 100	95 50	95 75
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	98 60	98 90
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 25	95 75
5	Rudolfa . . . . . na 300 złr. „ „ 100	102 25	102 50
5	Siedmiogrodzkiej . . na 200 złr. „ „ 100	93 30	93 70
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	139 50	140 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 70	93 85
5	Nordosty . . . . na 300 złr. za złr. 100	92 —	92 30

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 50	171 —
	Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 25
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	17 75	18 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	— —
—	Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	37 —	37 50
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 —	12 25
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 50	6 75
—	Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 25	19 75
—	Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	52 50	53 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 50	128 50
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	64 —	65 —
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 —
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . . . na 120 złr.	114 75	115 25
5	Bankverein Wiener . . . na 100 zł.	108 80	109 20
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . na 80 złr.	221 —	222 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	307 75	308 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . na 200 złr.	305 25	305 7
5	Hipoteczne galic. . . . . . na 200 złr.	— —	—
5	Bodencredit „ . . . . . na 200 złr.	— —	—
5	Länderbank . . . . . . na 160 złr.	132 —	132 5
5	Austro-węgiersk. . . . . . na 600 złr.	839 —	840
5	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	117 20	117 4

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	—
5	Alföld Fiume . . . . . . na 200 „	171 75	172
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . n. 1050 „	2838 —	2843
5	Franciszka Józefa . . . . . na 200 „	197 25	197
5	Karola Ludwika . . . . . . na 210 „	302 75	303
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . na 200 „	146 —	146
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . na 260 „	171 50	172
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	23 —	23 5
bez %	Prag Duxer	58 50	59 2
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	168 25	169 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . . . na 200 „	165 —	165 5
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	335 —	335 5
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . na 200 „	146 20	146 5
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . . na 200 „	162 25	162 7
5	Nordosty . . . . na 200	159 25	160 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . . . za sztukę	5 65	5 6
20-to Frankówki . . . . . . „ „	9 52	9
20-to Markówka . . . . . . „ „	11 72	11
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 82	9
Funty szterlingi . . . . . . „ „	11 97	12
Tureckie liry złote . . . . . „ „	10 80	10
Banknoty włoskie . . . . . . „ „	47 55	47
Ruble papierowe . . . . . . „	119 25	119

Warszawa, dnia 17/5.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100
	Kupony	— —	—
4	Listy likwidacyjne . . . . . za rs. 100	87 25	87
	Kupony	— —	—
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em. . . .	— —	95
	„ „ „ „ IIa „	— —	93
	„ „ „ „ IIIa	93 20	93

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.